

2. Nazwani przyjaciółmi

Z użycia terminu „przyjaciel, towarzysz” w przywołanych Mateuszowych fragmentach powinniśmy najpierw zrozumieć, że Jezus porusza w nich temat odpowiedzi, jaką otrzymuje na propozycję, z którą przyszedł na świat. W tych fragmentach Ewangelii Jezus ma przede wszystkim na myśli rozczarowującą odpowiedź ludu Izraela na Jego przyście, ale teraz to dotyczy każdego z nas, dotyczy przyjścia Chrystusa do każdego z nas i wezwania, które kieruje osobiście do każdego. Tak więc to, co Jezus wyraża w trzech przypowieściach – o dzieciach, które przygrywiają i śpiewają, a nie spotykają się z żadną reakcją, o robotnikach szemrających wobec szczodrości pana oraz o zaproszonym, który przychodzi na wesele bez stroju weselnego – urzeczywistnia się w pełni, gdy Judasz, jeden z apostołów, zdradza Jezusa, całuje Go, by Go wydać, i słyszy od Niego: „Przyjacielu, po co przyszedłeś?”.

Judasz wyobraża każdą osobę, która zawodzi wezwanie Chrystusa, zawodzi przede wszystkim jego całkowitą darmość, jako dar, jako przywilej, jako szczególne wybranie. Dla każdego z nas wezwanie do pójścia za Chrystusem, wezwanie naszego powołania, a nade wszystko powołanie chrzcielne, jest nie tyle zobowiązaniem, ale łaską, darem: darem Chrystusa dla naszego życia, darem, który On nam daje, i darem, którym jest On sam, to znaczy: darem Jego obecności, Jego przyjaźni, Jego towarzystwa, piękna przebywania z Nim. Być wezwanym do pójścia za Jezusem Chrystusem to znaczy być wezwanym do przebywania z Nim na każdym kroku życia. To wezwanie do przyjmowania daru Jego obecności na każdym kroku, a to jest największy przywilej, dar ogromny i wieczny. Tylko wierność bez końca może odpowiedzieć łasce bycia wezwanym przez Pana.

Dlatego, gdy Jezus mówi: „Przyjacielu, po co przyszedłeś?”, pojmujemy, że słowo „przyjaciel” nie jest tutaj, jak w innych fragmentach ewangelii Mateusza, jedynie określeniem relacji o charakterze „kontraktowym” czy formalnym. W ustach Chrystusa wyraża ono rzeczywistą i głęboką przyjaźń. W ustach Jezusa, skierowane do ucznia, którego sam wybrał, aby był z Nim, to słowo nie jest już formalne: wyraża miłość Jezusa do Judasza naprawdę uprzedzającą i wybierającą. I jest wypowiedziane jako ostatnia próba przypomnienia Judaszowi o tej miłości, o tej przyjaźni. Jezus stawia Judasza wobec tego, co tak naprawdę zdradza, wobec tego, co wydaje w ręce nieprzyjaciół Jezusa i największego nieprzyjaciela Boga: szatana. Łącząc to określenie „przyjaciel” z pytaniem *ad quid venisti?* – „po co przyszedłeś?”, Jezus zachęca Judasza, by na nowo rozważył swoje intencje, swoją decyzję, swój wybór, swoje uczucia, jednym słowem, by na nowo wziął w ręce swoją wolność i uświadomił ją sobie w świetle swojego powołania jako przyjaciela Chrystusa.

To punkt fundamentalny dla każdego powołania chrześcijańskiego. Dlatego św. Benedykt podejmuje go w Regule właśnie tam, gdzie w rozdziale 60 mówi o powołaniu kapłana, który czuje się wezwany do tego, by zostać mnichem, by żyć w klasztorze. To tak, jakby taki ksiądz chciał wejść do ogrodu Getsemani, aby żyć z

Jezusem i Jego uczniami życiem głębokiej przyjaźni, w modlitwie, w relacji z Ojcem, ale także wśród pokus i walki, by pozostać Mu wiernym aż do głębi woli Ojca, który chce zbawić świat, biorąc wraz z Chrystusem krzyż i idąc za Nim.

Taki kapłan czuje się ku temu pociągnięty, ku tej rzeczywistości głębokiej i istotnej dla wszelkiego chrześcijańskiego życia, a klasztor powinien pomagać przeżywać je z większą wiernością i stałością. Nie chodzi o wejście do ogrodu Eden sprzed grzechu pierwotnego, ale do ogrodu, w którym relacja z Jezusem prowadzi aż pójścia za Nim aż do najgłębszych uczuć Jego serca, serca smutnego, a zarazem gorejącego miłością do Ojca i do całej ludzkości potrzebującej zbawienia. Tylko jeśli ów kapłan tego pragnie, jeśli czuje się ku temu pociągnięty, jest sens, by, tak jak każda osoba odczuwająca powołanie, poprosił on o przyjęcie do wspólnoty monastycznej.

Dlatego pytanie, które stawia Reguła, jest bardzo wymagające: *Amice, ad quid venisti?* Jest to zaproszenie do zbadania naszych intencji w świetle przyjaźni z Chrystusem. *Ad quid venisti?* należałoby oddać jako: „Ku czemu przyszedłeś? W jakim celu przyszedłeś? Do czego zmierzasz, będąc tutaj?”

Zwykle myślimy, że słowo „dlaczego” wskazuje na przyczynę początkową jakiejś rzeczy bądź jakiegoś działania. Tymczasem przyimek „dla” połączony ze słowem „czego” oznacza raczej przyczynę celową, cel, dla którego coś istnieje albo jest podejmowane. To właśnie sens dosłowny owego *ad quid. Ad quid venisti?* Należałoby zatem przetłumaczyć jako: „ku czemu przyszedłeś? w jakim celu przyszedłeś?” A jednak, poprzedzając to pytanie słowem „przyjacielu”, Jezus jakby stawiał Judaszowi pytanie retoryczne, odpowiedź jest bowiem dla Judasza od dawna jasna: przyszedł, jest tam, zna Jezusa, zna ten ogród, może pocałować Jezusa, a więc może Go zdradzić, *właśnie dlatego, że Jezus obdarzył go swoją przyjaźnią, że powołał go do przyjaźni ze sobą.*

Przyjaźń Chrystusa domaga się przyjaźni, jest miłością, która domaga się miłości. Nawet jeśli przychodzi, by Go zdradzić, Judasz przyszedł, jest z Jezusem, bo został wezwany i przyciągnięty przez przyjaźń z Chrystusem i przez głęboką komunie, jaką ta przyjaźń daje i jakiej oczekuje. Przyjaźń Boga jest nieodwołalna. Jezus pozostaje na wieki wierny relacji przyjaźni, którą przyszedł nam ofiarować. A jeśli ją odrzucimy, jeśli ją zdradzimy, nasza wolność pozostanie na zawsze jakby wypalona przez odrzucenie nieskończonej miłości Boga. Jeśli istnieje wieczne potępienie, to nie może być niczym innym jak wiecznym żalem z powodu nieprzyjęcia nieskończonej miłości. Piekło ucieka od miłości Boga, ku której jesteśmy przyciągani od samego momentu naszego stworzenia.

Św. Benedykt świadomie przywołuje tutaj te słowa Jezusa skierowane do Judasza, aby pokazać, że dla niego nasze powołanie polega na odpowiedzi na wezwanie Chrystusa do przyjaźni z Nim. Jakby chciał nam zasugerować, byśmy nieustannie dokonywali zasadniczego rachunku z tego, jak przeżywamy nasze powołanie, rachunku, który polega właśnie na tym, by pozwolić Jezusowi zapytać nas wprost, może w chwili rozproszenia, niewierności, a nawet zdrady, jak w przypadku Judasza: „Przyjacielu mój, umiłowany mój, po co tu przyszedłeś?”

To właśnie ten rachunek św. Bernard czynił nieustannie jako nowicjusz i który potem proponował swoim mnichom: *Bernarde, Bernarde, ad quid venisti?* – „Bernardzie, Bernardzie, po co przyszedłeś?”, traktując poważnie zarówno Ewangelię, jak i Regułę św. Benedykta.

Znamienne jest, że Wilhelm z Saint-Thierry, opowiadając o tym w *Vita prima* św. Bernarda, łączy to pytanie Jezusa skierowane do Judasza z aluzją do wielkich powołań biblijnych, w których Bóg wypowiada imię wzywanej osoby dwukrotnie jakby chciał podkreślić, że powołuje właśnie jego lub ją do nawrócenia, do nowego życia. Wystarczy pomyśleć o Abramie, Mojżeszu, Samuelu, Marcie czy Szawle z Tarsu (por. Rdz 22,11; Wj 3,4; 1 Sm 3,10; Łk 10,41; Dz 9,4).

Co to oznacza? Oznacza to, że zawsze musimy robić sobie rachunek sumienia z naszego życia, z tego, jak żyjemy, dokąd idziemy i gdzie jesteśmy, pamiętając o wezwaniu Pana: o tym momencie, w którym usłyszeliśmy swoje imię, właśnie my, nie ktoś inny. Nie możemy mieć prawdziwego osądu o tym, jak żyjemy, jeśli nie pozwolimy, by oświeślało je, a może nawet przenikało, wezwanie Boga do trwania w Jego przyjaźni: do tego, by ochoczo pełnić Jego wolę, radośnie iść Jego drogą i żyć Jego życiem.